

Mordowanie dla pieniędzy - czyli gdzie kończy się polityczna poprawność

Wyobraźcie sobie, że jesteście - wraz z grupą innych ludzi - stłoczeni w ciasnej klatce, z której co jakiś czas, na waszych oczach, mężczyzna w zakrwawionym fartuchu wyprowadza jedną osobę, a następnie sprawnym ruchem ręki podcina jej gardło i spokojnie czeka, aby jego ofiara wykrwawiła się w konwulsjach. Kiedy ofiara się wykrwawi mężczyzna „zaprasza” następną osobę - i wszystko się powtarza. A wy patrzycie na to - i czekacie aż przyjdzie wasza kolej. Tak wygląda rytualny ubój zwierząt, których mięso ma trafić na stoły ortodoksyjnych żydów i muzułmanów. Takiego uboju dokonuje się m.in. w Polsce.

Reguły koszerności sformułowane kilka ładnych tysięcy lat przed wynalezieniem lodówki miały najprawdopodobniej chronić mieszkańców gorącego Bliskiego Wschodu przed masowymi zatruciami pokarmowymi związanymi ze spożywaniem błyskawicznie psującego się mięsa. Od czasów Mojżesza i Mahometa wiele się jednak zmieniło - ludzie przestali składać ofiary z ludzi; odkryli, że Ziemia nie jest płaskim dyskiem opierającym się na grzbietach czterech żółwi; przestali topić kobiety w rzekach, aby sprawdzić, czy nie są one przypadkiem czarownicami - i, last but not least, wymyślili metody konserwacji żywności pozwalające bezpiecznie raczyć się krwistym stekiem zarówno mieszkańcowi chłodnej północy, jak i gorącego południa. A wszystko to bez konieczności skazywania zwierząt na śmierć w mękach poprzedzoną niewyobrażalnym stresem związanym z faktem, że zwierzę - obserwując los swoich towarzyszy niedoli - doskonale wie co je czeka.

I co? I nic. Człowiek nauczył się odczytywać DNA, budować sztuczne serca, poleciał na Księżyc - a mimo to, przynajmniej jeśli chodzi o ortodoksyjnych muzułmanów i żydów - zachowuje się tak, jakby od czasów, gdy w Palestynie krzyżowano Jezusa, zmieniła się jedynie data w kalendarzu. Chociaż nie - nawet żydzi i muzułmanie widzą, że coś się zmieniło - bo zamiast mieczów i kijów do wzajemnej eksterminacji wykorzystują nieco bardziej zaawansowane technologie. Ale jeśli chodzi o mięso - to wciąż domagają się, by pochodziło ono od zarzynanych bez żadnego znieczulenia zwierząt. Bo tego wymaga ich religia - i nikomu nic do tego.

Co na to „cywilizowany” Zachód? „Cywilizowany” Zachód wzrusza ramionami i tłumaczy, że wolność wyznania, że tolerancja i że... pieniądze, bo za mięso zwierząt zabijanych w ów czasochłonny sposób kupcy ze Wschodu chcą płacić więcej. Polscy posłowie - których na tę okoliczność przepytywał TVN - podkreślali, że pieniądz nie śmierdzi, a rynek bliskowschodni jest chłonny. Marek Sawicki z uśmiechem na twarzy tłumaczy, że o byciu humanitarnym to mogą sobie rozmawiać humaniści (sic!), bo dla niego ważne jest, że UE podcinać gardła zwierzętom pozwala - a wiadomo Bruksela locuta, causa finita. A Bruksela locuta tak, a nie inaczej - bo zysk zyskiem, ale przecież najważniejsza jest tolerancja dla ludzi wyznających inny światopogląd. I tak polityczna poprawność staje się przykrywką dla - nazwijmy rzecz po imieniu - mordowania dla zysku. Możemy być z siebie dumni.

Więcej na: www.wprost.pl